

Stanisław Jaczyński

Bitwa pod Lenino z perspektywy 70-lecia

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14 (65)/4 (246), 45-64

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BITWA POD LENINO Z PERSPEKTYWY 70-LECIA

Na temat bitwy pod Lenino, stoczonej przez żołnierzy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki 12 i 13 października 1943 r., napisano w Polsce Ludowej wiele książek i artykułów, nakręcono także filmy. Była też wielokrotnie omawiana na sesjach naukowych i popularnonaukowych poświęconych kolejnym rocznicom powstania „ludowego” Wojska Polskiego. Obraz bitwy przedstawiano jednak w sposób daleki od rzeczywistości i tendencyjny, jako jedno z największych zwycięstw w dziejach oręża polskiego, a 12 października ustanowiono Dniem Wojska Polskiego. Bitwa pod Lenino przez przeszło cztery dziesiątki lat pozostawała też symbolem polsko-radzieckiego braterstwa broni. Z czasem (apogeum tych tendencji nastąpiło na przełomie lat 70. i 80.) coraz bardziej podnoszono polityczną rolę bitwy, akcentując jej rzekome znaczenie dla realizacji polskich interesów narodowych w latach II wojny światowej i szerzej – w okresie powojennym.

Dopiero po 1989 r. zaczęto przedstawiać przebieg bitwy pod Lenino w nowym, krytycznym świetle¹. Pojawiły się też skrajne opinie zmierzające do zamazywania, a nawet negacji narodowego charakteru polskich formacji wojskowych walczących na froncie wschodnim w latach 1943–1945. Poza tym, że niewiele mają one wspólnego z dziejową prawdą, krzywdzą zarówno żołnierzy, jak i ich rodziny, to ponadto wprowadzają szkodliwy zamęt w świadomości historycznej młodego pokolenia Polaków.

Evakuacja Armii Polskiej w ZSRR do Iranu znacznie pogorszyła stosunki polsko-radzieckie. Późniejsze wydarzenia, a przede wszystkim tzw. paszportyzacja, i ujawnienie zbrodni katyńskiej doprowadziły do ich zerwania w kwietniu 1943 r. Tym samym rząd polski na uchodźstwie utracił jakikolwiek wpływ na losy wielosettyśięczonej rzeszy pozostałych w ZSRR Polaków, głównie deportowanych z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej.

Z jednej strony osłabienie międzynarodowej pozycji rządu polskiego, aż do jego całkowitej izolacji wiosną 1943 r., z drugiej zaś sukcesy Armii Czerwonej na froncie wschodnim (Stalingrad) – to główne okoliczności, które umożliwiły Stalinowi tworzenie w ZSRR ośrodka do spraw polskich, alternatywnego w stosunku do rządu gen. Władysława Sikorskiego w Londynie i jednocześnie całkowicie zależnego od władz radzieckich. Przygotowania do powstania tego ośrodka trwały już od końca 1942 r. i postępowały wraz z pogarszaniem się stosunków z legalnymi władzami polskimi. Najważniejszą rolę w tych przygotowaniach odegrała Wanda Wasilewska, polska pisarka i działaczka lewicowa, prywatnie żona Aleksandra Korniejczuka, ukraińskiego pisarza, a od marca 1943 r. zastępcy komisarza spraw zagranicznych ZSRR. Na początku lutego 1943 r. Stalin zaakceptował złożoną przez nią propozycję utworzenia w Związku Radzieckim organizacji zrzeszającej Polaków reprezentujących różne siły polityczne – od skrajnej lewicy po centrum.

¹ C. Grzelak, H. Stańczyk, *Lenino 1943*, Warszawa 1993; S. Jaczyński, *Lenino 12–13 X 1943*, Warszawa 1993.

Niezależnie od inicjatyw podejmowanych przez polskie lewicowe środowiska polityczne, starania o zaistnienie polskiego czynnika wojskowego na froncie wschodnim podejmował ppłk Zygmunt Berling. Ten oficer przedwojennego Wojska Polskiego (w stan spoczynku przeszedł w przededniu wojny) odmówił wyjścia wraz z armią Andersa do Iranu i pozostał w ZSRR. Został za to rozkazem gen. Andersa zdegradowany i wydany z Wojska Polskiego, a wojskowy sąd polowy za dezercję skazał go zaocznie na karę śmierci². Wyrok nie został jednak zatwierdzony przez Naczelnego Wodza³.

Berling współpracę z radzieckimi organami bezpieczeństwa państwowego (NKWD) nawiązał jeszcze podczas pobytu w obozie jenieckim w Starobielsku. Dzięki temu uniknął tragicznego losu większości polskich jeńców wojennych w ZSRR. W połowie lutego 1943 r. na spotkaniu u Stalina Berling uzyskał jego zgodę na złożoną wcześniej propozycję utworzenia Wojska Polskiego. Decyzja w tej sprawie zapadła jednak dopiero kilka dni przed oficjalnym zerwaniem stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie. Ogłoszono ją jeszcze później, dopiero 8 maja, jako podjętą dzień wcześniej uchwałę Państwowego Komitetu Obrony ZSRR.

W tym samym dniu moskiewskie media (prasa i radio) powiadomiły o ogłoszeniu poboru Polaków oraz werbunku ochotników spośród byłych obywateli narodowości niepolskiej (Białorusinów, Ukraińców i Żydów), a także wśród Polaków – stałych mieszkańców ZSRR.

Protesty legalnych władz polskich nie odniosły żadnego skutku. W dniu 12 maja 1943 r. w moskiewskim mieszkaniu Berlinga, mianowanego pułkownikiem i wyznaczonego na dowódcę dywizji, odbyła się pierwsza odprawa służbowa grupy organizacyjnej. Nazajutrz grupa ta wyruszyła do obozu ćwiczebnego Moskiewskiego Okręgu Wojskowego w Sielcach nad Oką, gdzie miało się rozpocząć formowanie polskiej jednostki wojskowej. 1 Polską Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki organizowano według etatu radzieckiej dywizji gwardii. Jej podstawową siłę uderzeniową stanowiły trzy pułki piechoty i pułk artylerii lekkiej. Słabą zaś jej stroną był brak organicznych pododdziałów pancernych i przeciwlotniczych oraz stosunkowo niski stopień motoryzacji i mechanizacji.

Napływ Polaków do obozu sieleckiego przekroczył wszelkie oczekiwania. Po 3 tygodniach nowo tworzona jednostka liczyła już 6200 żołnierzy, pod koniec czerwca osiągnęła stan etatowy (11 185 żołnierzy), a 15 lipca liczbą 16 700 ludzi stan ten znacznie przekroczyła. Nadwyżki wykorzystano do tworzenia jednostek pozaetatowych, przede wszystkim pancernych, artyleryjskich i lotniczych. Miały one stanowić załączek tworzonych później struktur wyższego szczebla – korpusu i armii. Ze względu na brak oficerów polskich (na początku lipca było ich w dywizji niespełna 200 – przeważnie byli to oficerowie rezerwy), podstawową kadrę dowódczą i instruktorską dywizji stanowili oficerowie radzieccy. Na ich dobór dowódca dywizji nie miał żadnego wpływu; przyjmował wszystkich tych, których przysłał Zarząd Kadr Ludowego Komisariatu Obrony ZSRR. Szacuje się, że od maja do sierpnia przybyło ich do obozu sieleckiego przeszło 600. Od początku przylgnęła do nich tyleż żartobliwa co trafna nazwa POP-ów (pełniących obowiązki Polaków),

² A. Pomian, *Wyrok na Zygmunta Berlinga*, „Rzeczpospolita” 1993, nr 135, s. 11.

³ *List Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego z 6.10.43 r. do ministra spraw zagranicznych [Tadeusza Romera]*, *ibidem*.

gdyż choć w większości mieli oni polskie korzenie, byli zrusyfikowani. Tym większe znaczenie miało wszystko to, co tworzyło polską atmosferę obozu sieleckiego: elementy tradycyjnej narodowej symboliki patriotyczno-wojskowej, polska komen-da i musztra, a także obecność księdza katolickiego, dająca żołnierzom możliwość kulturowania wiary ojców.

W pierwszych dniach lipca żołnierzom wydano nowe, tzw. wyjściowe komplety umundurowania. Oprócz radzieckich spodni i owijaczy obejmowały one kurtki polskiego kroju i czapki rogatywki, na wzór tych, które były noszone w Wojsku Polskim przed wojną. Na co dzień, do ćwiczeń używano dotychczasowych mundurów radzieckich.

Żołnierze, wbrew temu co sugerują autorzy niektórych opracowań, początkowo nie byli poddawani intensywnej indoktrynacji politycznej; większość czasu przeznaczono na szkolenie i służbę wartowniczą. Działalność oficerów oświatowych ożywiła się w pierwszej połowie lipca, w związku z przygotowaniami do przysięgi wojskowej, której termin wyznaczono na 15 lipca. Prowadzone przez nich pogadanki miały przede wszystkim kształtować przyjaźni do Związku Radzieckiego i zrozumienie doniosłości polsko-radzieckiego braterstwa broni, wzbudzać nienawiść do niemieckiego okupanta, krzewić i pogłębiać patriotyzm, a także wyrabiać przekonanie – na gruncie krytycznej oceny II Rzeczypospolitej – o konieczności gruntownych przemian społeczno-politycznych i gospodarczych w wyzwolonej Polsce. Nie trzeba uzasadniać, że najtrudniejsze było przekonywanie żołnierzy co do słuszności założeń ustrojowych Związku Radzieckiego, wzbudzanie ich sympatii do stosunków wewnętrznych panujących w tym państwie i prowadzonej przez nie polityki zagranicznej. Pozostawało to bowiem w jaskrawej sprzeczności z osobistymi, częstokroć tragicznymi doświadczeniami żołnierzy i ich najbliższych (za antyradziecką propagandę kilku żołnierzy skazano na śmierć⁴).

W 533. rocznicę bitwy pod Grunwaldem, 15 lipca 1943 r. żołnierze 1 Dywizji złożyli przysięgę wojskową. Odwołanie się do tradycji grunwaldzkiej nie było oczywiście przypadkowe. Tradycja ta bowiem symbolizowała zwycięską jedność świata słowiańskiego w walce z odwiecznym naporem germańskim. Sama zaś przysięga zawierała nakaz wierności narodowi polskiemu i sojuszowi ze Związkiem Radzieckim oraz dochowania braterstwa broni z Armią Czerwoną. Miesiąc później, 15 sierpnia uroczystie obchodzono w obozie sieleckim Święto Żołnierza Polskiego⁵.

W 4. rocznicę agresji niemieckiej na Polskę, 1 września 1943 r. oddziały 1 Dywizji Piechoty wyruszyły na front. Żołnierzy załadowano do wagonów towarowych na stacji Diwowo. Stało się to na prośbę Wasilewskiej i Berlinga i wymagało skrócenia szkolenia bojowego o 2 tygodnie. Uniknięto tym samym niewygodnych dla radzieckiego sojusznika skojarzeń z dniem 17 września, a ponadto zadośćuczyniono intencjom Stalina, by polska jednostka znalazła się na froncie jeszcze przed planowanym na późną jesień spotkaniem Wielkiej Trójki w Teheranie. Po 5 dniach podróży koleją i przebyciu 400 km dywizja ześrodkowała się w rejonie Wiaźmy, 100 km od frontu, i została podporządkowana dowódcy Frontu Zachodniego gen. Wasilijowi Sokołowskiemu. W strefie przyfrontowej 1 DP miała uzupełnić szkolenie bojowe, ale już 23 września 1943 r. wyruszyła szosą warszawską w kierunku Smoleńska.

⁴ Zob. T. Sosiński, *Przez życie pod wiatr*, Warszawa 2008, s. 43.

⁵ Szerzej: S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między stawką a potępieniem*, Warszawa 1993, s. 162–163.

Marsz odbywał się nocami, w niesprzyjających warunkach: jesienne deszcze uczyniły miejscowe drogi trudnymi do przebycia. Na trasie panował bałagan; mieszały się kolumny poszczególnych pododdziałów. Zmotoryzowane kolumny artylerii rozpraszały pododdziały piechurów, spychając ich na pobocza. Podczas krótkich postojów żołnierze kładli się na mokrej ziemi, aby choć na chwilę dać wytchnienie zmęczonym nogom.

Do 1 października jednostki 1 Dywizji, pokonawszy marszem pieszym przeszło 200 km, osiągnęły rejon odległy o 15–25 km od linii wroga. W trakcie przegrupowania Berling otrzymał rozkaz z Dowództwa Frontu podporządkowujący 1 DP dowódcy 10 Armii Gwardii gen. Aleksandrowi Suchomlinowi. W składzie tej armii polska dywizja miała wziąć udział w operacji orszańskiej. Wkrótce jednak nastąpiła zmiana: 1 DP została podporządkowana dowódcy 33 Armii gen. Wasilijowi Gordowowi.

Warto zauważyć, że w wyniku tej decyzji 1 Dywizję przesunięto ze składu 10 Armii Gwardii działającej na głównym kierunku uderzenia, i w związku z tym dodatkowo wzmocnionej, do składu 33 Armii – osłabionej w wyniku oddania części swych sił do dyspozycji wyższych przełożonych. Ponadto 33 Armia działała na kierunku pomocniczym, wyprowadzającym nad Dniepr, gdzie natarcia nie planowano. Jej zadanie polegało na wiązaniu sił niemieckich przed frontem, aby nie mogły być wykorzystane na innych zagrożonych kierunkach⁶. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyż w latach II wojny światowej często dywizje i armie przeznaczano do działań wiążących, gdyby nie to, że o tym charakterze działań 33 Armii nie został poinformowany dowódca polskiej dywizji.

W nocy z 6 na 7 października gen. (na generała brygady został awansowany 10 sierpnia 1943 r.) Berlinga wezwano wraz z jego zastępcą, ppłk. Sokorskim, na stanowisko dowodzenia gen. Gordowa. Berling dotarł tam przed południem 7 października już w trakcie trwania odprawy. Za spóźnienie otrzymał od razu ostrą reprimendę. Gordow – zdaniem Berlinga – był dowódcą twardym, upartym, o dość surowym sposobie bycia – cechy te miały wkrótce zaważyć na ich współpracy.

Ze wspomnień uczestników wspomnianej odprawy wynika, że 33 Armia miała przełamać obronę niemieckiego 39 Korpusu Pancernego na 5-kilometrowym odcinku od m. Sukino do chutoru Romanowo, a następnie wyjść nad Dniepr, uchwycić przeprawę i opanować przeciwległy brzeg rzeki na południe od Orszy. 1 DP miała nacierać w pierwszym rzucie 33 Armii. Otrzymała ona zadanie przełamania obrony niemieckiej na 2-kilometrowym odcinku między Pożuchami a wzgórzem 215,5 (na północny zachód od Lenino). Następnie we współdziałaniu z sąsiednimi dywizjami radzieckimi miała nacierać w kierunku zachodnim, by osiągnąć rzekę Pniewkę i, kontynuując natarcie, wyjść na Dniepr. Na prawym skrzydle miała nacierać radziecka 42 DP gen. Nikołaja Multana, a na lewym – 290 DP gen. Isaaka Gaspariana. Z tyłu, za ugrupowaniem I-rzutowych dywizji, rozmieszczono 5 Korpus Zmechanizowany gen. Fiodora Wołkowa. Korpus miał wejść do walki po przerwaniu pierwszych pozycji nieprzyjaciela. Wyznaczone na 12 października natarcie miało być poprzedzone 100-minutową nawałą artyleryjską, a następnie wsparte podwójnym wałem ogniowym na całą głębokość pierwszej pozycji nieprzyjaciela.

⁶ *Historia drugiej wojny światowej*, t. 7, Warszawa 1981, s. 364–365.

W trakcie wspomnianej odprawy gen. Berling otrzymał jedynie rozkaz ustny, pisemne zaś jego potwierdzenie dotyczyło wyłącznie zadań 1 Dywizji⁷. Tak więc Berling nie dostał na piśmie armijnego planu operacji i nie znał intencji gen. Gordowa, nie wiedział zatem jak zamierza on rozegrać zbliżającą się bitwę. Nie znał też zadań dywizji radzieckich działających na skrzydłach sił polskich. Pełną gotowość bojową do natarcia dowódca 33 Armii zarządził na godz. 20.00 dnia 11 października.

Po zakończeniu odprawy gen. Berling udał się z dowódcami sąsiednich dywizji na rozpoznanie terenu natarcia. Dowiedział się wówczas od nich, iż stany liczebne tych dywizji są bardzo niskie: 42 DP liczyła niewiele ponad 4 tys. ludzi, a 290 DP – niespełna 4 tys. Zdaniem Berlinga, tak słabe związki taktyczne powinny być wycofane z pierwszej linii walk. Berling sugeruje też w swoich wspomnieniach, że dowódca 33 Armii lekceważył nieprzyjaciela, formułując zadanie tak, jak gdyby miano zmierzyć się z przeciwnikiem pobitym i zdemoralizowanym⁸.

Bezpośrednio po powrocie ze sztabu armii Berling nakazał wymarsz dywizji do rejonów wyjściowych do natarcia. Oznaczało to, że tworzące ją jednostki, wyczerpane wielonocnymi marszami i rozciągnięte na znacznej przestrzeni, musiały w ciągu 2 kolejnych nocy przejść jeszcze kilkadziesiąt kilometrów wzdłuż frontu po rozoranych bombami drogach, na których samochody i działa trzeba było wyciągać rękami z głębokich, grząskich lejów.

Jednostki 1 DP osiągnęły 9 października nakazany rejon ześrodkowania: Ladiszcze, Zachwidowo, Budy i Pańkowo. Berling wraz z dowódcami pułków i oficerami sztabu przeprowadził wówczas rekonesans przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Z powodu silnego ognia artylerii przeciwnika nie był on jednak w pełni udany: przede wszystkim nie rozpoznano dokładnie Mierei, a zwłaszcza doliny tej rzeki. Następnego dnia Berling przedstawił Gordowowi do zatwierdzenia swoją decyzję do natarcia. Również w tym dniu postawił zadania podległym sobie wojskom. Zarówno decyzja dowódcy 1 DP, jak i zadania bojowe zostały ujęte w pisemnym rozkazie bojowym wydanym 11 października o godz. 8.00. W rozkazie termin osiągnięcia pełnej gotowości do natarcia określono na godz. 20.00 tego samego dnia.

Berling, wykonując rozkaz dowódcy armii, ugrupował dywizję w II rzuty. Pierwszy z nich tworzyły dwa pułki: 1 pułk piechoty ppłk. Franciszka Derksa i 2 pułk piechoty ppłk. Gwidona Czerwińskiego, w drugim zaś znajdował się 3 pułk piechoty ppłk. Tadeusza Piotrowskiego. Pułki nacierające w I rzucie zostały ugrupowane w III rzuty. Sama decyzja, choć słuszna, była wypracowywana w sztabie dywizji zbyt długo, toteż dowódcom pułków na przygotowanie i organizację natarcia pozostało niewiele czasu.

Decyzją Berlinga główne uderzenie dywizja miała wykonać na prawym skrzydle. Tymczasem lepsze warunki ku temu istniały na lewym skrzydle. Działająca tam bowiem radziecka 290 DP rozpoczynała natarcie z zachodniego brzegu Mierei, nie musiała więc rzeki tej forsować, a ponadto natarciu sprzyjały tamtejsze warunki terenowe. Tymczasem siły radzieckie skoncentrowane na prawym skrzydle 1 DP musiały zdobyć łatwe do obrony miejscowości Pożuchy, Puniszcze i Parfionówkę. W tej sytuacji bardziej efektywne byłoby związanie natarcia polskiej dywizji z uderzeniem jej lewego sąsiada.

⁷ *Rozkaz bojowy dowódcy 33 Armii nr 0012 z 8 października 1943 r.*, w: K. Sobczak, *Lenino-Warszawa-Berlin*, Warszawa 1978, s. 109.

⁸ Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 2, *Przeciw 17 Republice*, Warszawa 1990, s. 51.

Z zachowanych dokumentów źródłowych wynika, że dowództwo polskiej dywizji stosunkowo niewiele wiedziało o siłach niemieckich. Ustalono jedynie położenie dwóch batalionów 688 pułku piechoty oraz rozmieszczenie umocnień inżynierskich przed przednim skrajem obrony przeciwnika. W rzeczywistości siły niemieckie były większe, a ponadto dobrze zorganizowane.

1 Dywizja w swoim pierwszym boju natrafiła na doświadczonego i doskonale uzbrojonego nieprzyjaciela. Broniący się w pasie jej natarcia 688 pułk grenadierów 337 Dywizji Piechoty gen. por. Otto Schunemanna w ciągu około tygodnia rozbudował obronę składającą się z dwóch pozycji. Na przednim skraju wybudowano drewniane schrony bojowe, a przed pierwszymi okopami ustawiono zapory z drutu kolczastego. Ponadto Niemcy wykopali wąskie i głębokie transzeje, zapewniające dogodniejsze warunki ukrycia żołnierzy. Linie niemieckie były więc dobrze przygotowane do odparcia ataku. Obronę ponadto ułatwiała bagnista dolina Mierei oraz ukształtowanie terenu na jej prawym brzegu.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że 337 Dywizja liczyła 18 tys. żołnierzy uzbrojonych m.in. w działa i moździerze największego kalibru, których nie posiadała dywizja polska. Dysponowała ponadto wsparciem korpusnej artylerii ciężkiej, broni pancernej i lotnictwa. W tym czasie na froncie wschodnim Niemcy łączyli mniej wykrwawione związki taktyczne ze słabszymi (o niskich stanach osobowych). Podobną reorganizację, wchłaniając 113 Dywizję, przeszła 337 Dywizja, dzięki czemu została uzupełniona do pełnego stanu etatowego⁹.

Dywizja kościuszkowska dysponowała odpowiadającą ówczesnym normom taktycznym przewagą w ludziach i sprzęcie, co powinno jej zapewnić przełamanie pierwszych pozycji obronnych nieprzyjaciela. Z podchodzącymi podczas walki odwodami niemieckimi miał zaś walczyć 5 Korpus Zmechanizowany. Niestety, Niemcom sprzyjał teren; w głębi zajmowanej przez nich obrony znajdowały się pagórki pocięte licznymi i dość głębokimi jarami oraz wioski, które stosunkowo łatwo można było przekształcić w punkty oporu. Dowództwo polskiej dywizji nie doceniało przy tym przeszkody terenowej, którą stanowiła rzeczka Miereja, płynąca doliną szerokości około 600 m między pozycjami wyjściowymi dywizji a przednim skrajem niemieckiej obrony. Bez przesady można powiedzieć, iż podczas bitwy ta podmokła i grząska dolina skutecznie utrudniła natarcie polskiej dywizji.

1 Dywizja przystępowała do walki w pełnym składzie etatowym, obejmującym 3 pułki piechoty, pułk artylerii lekkiej, dywizjon artylerii przeciwpancernej, batalion saperów, 3 samodzielne kompanie (rozpoznawczą, łączności i chemiczną), batalion sanitarny, kobiecą kompanię fizylierów i kompanię karną. Do tych sił należy jeszcze doliczyć samodzielny pułk czołgów (40 czołgów T-34). W tym pierwszym boju jedyny raz na całym swym szlaku wojennym dywizja kościuszkowska była prawie całkowicie ukompletowana: liczyła przeszło 12 tys. żołnierzy uzbrojonych w 391 dział i moździerzy, 335 rusznic przeciwpancernych, 673 karabiny maszynowe, 1724 pistolety maszynowe oraz 7536 karabinów. Miała więc dostateczną przewagę nad nieprzyjacielem, którego siły oceniano na wzmocniony batalion piechoty, i była zdolna wykonać postawione jej zadanie we współdziałaniu z sąsiednimi dywizjami radzieckimi.

⁹ T. Sawicki, *W sprawie oceny nieprzyjaciela w bitwie 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 4, s. 402.

Należy jednak zauważyć, że w 1 Dywizji brakowało prawie 20% oficerów i 36% podoficerów, a niedobór ten uzupełniono ponadetatową nadwyżką szeregowych. Większość żołnierzy polskiej dywizji, w tym prawie wszyscy oficerowie aparatu oświatowego, nie miała doświadczenia bojowego. Wyjątek stanowili oddelegowani z Armii Czerwonej dowódcy pułków i oficerowie sztabów. Sam dowódca dywizji nie uczestniczył w walkach na froncie II wojny światowej, nigdy wcześniej nie dowodził też związkami taktycznym.

Na przebiegu walki zaciążyło wpojone dowódcom przekonanie, że piechota ma nacierać bezpośrednio za wałem ogniowym artylerii. Gdy działania artylerii zaczęły odbiegać od tego schematu, dowódcom piechoty zabrakło zdolności dostosowania się do powstałej sytuacji.

Luzowanie oddziałów radzieckich, rozpoczęte o świcie 10 października, trwało do świtu 12 października. W Polsce Ludowej historycy pomijali milczeniem to, że na stronę przeciwnika przeszło wtedy kilku (według źródeł radzieckich nawet 25) żołnierzy 1 Dywizji¹⁰. Mieli oni poinformować Niemców o planowanym natarciu Rosjan oraz wskazać miejsce postoju sztabu 33 Armii; w przededniu bitwy miejsce to zostało zbombardowane przez niemieckie lotnictwo. Niemcy dowiedziawszy się też, że ich pozycje zaatakują polska dywizja, już 11 października, po zapadnięciu zmierzchu, uruchomili agitację po polsku przez megafony. Nadali mianowicie melodię Mazurka Dąbrowskiego, a następnie nawoływali polskich żołnierzy do rozprawienia się z radzieckimi komisarzami politycznymi, komunistami i Żydami oraz do przejścia na stronę niemiecką. Niemiecką „szczekaczkę” uciszyła celna salwa moździerzy.

W przeddzień natarcia kapelan 1 dywizji ks. Franciszek Kubsz odprawił nabożeństwo dla 3 pułku piechoty; wielu żołnierzy skorzystało też ze spowiedzi.

Natarcie 1 Dywizji pod Lenino miało przebiegać zgodnie ze schematem wielokrotnie już sprawdzonym w działaniach Armii Czerwonej. Miało je rozpocząć 100-minutowe przygotowanie artyleryjskie; ogień przeszło 450 dział i moździerzy miał zniszczyć gniazda nieprzyjacielskiego oporu w pasie natarcia 1 i 2 pułku piechoty na głębokość kilku kilometrów od przednich linii obrony. W kilkuminutowej przerwie, która miała potem nastąpić, od natarcia miała ruszyć piechota, po czym artyleria znów rozpoczęłaby nawałę ogniową, koncentrując ogień w taki sposób, by stworzyć przed posuwającą się piechotą osłaniający ją wał ogniowy. Artylerzyści musieli więc widzieć nacierającą piechotę, by móc przenosić ogień z zachowaniem niezbędnego odstępów między nią a wałem ogniowym. W rzeczywistości stało się inaczej. Gdy piechota ruszyła do natarcia, okazało się, że nieprzyjacielskie środki ogniowe nie zostały przez artylerię zniszczone, Niemcy nie zostali przyduszeni do ziemi, a wał ogniowy się nie pojawił.

W nocy z 10 na 11 października – zgodnie z zarządzeniem dowódcy 33 Armii – pododdziały rozpoznawcze 1 i 2 pułku piechoty przeprowadziły rozpoznanie walką przedniego skraju obrony przeciwnika w swoim pasie natarcia. Ustaliły wprawdzie strukturę jego obrony, ale przy tym zaalarmowały go.

Tuż przed bitwą ukazał się rozkaz – odezwa dowódcy 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR „Do żołnierzy 1 Dywizji”. Podjęto w nim próbę odpowiedzi

¹⁰ Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej (dalej – CAMO FR), fond (dalej – f.) 208, opis (dalej – op.) 2511, dieło (dalej – d.) 2408, list (dalej – l.) 48.

na pytanie, o jaką Polskę będą walczyć jej żołnierze¹¹. Sformułowano też zadania polityczne wojska po wkroczeniu do Polski, zapowiadając dużą jego rolę w sprawowaniu władzy. Rozkaz wywarł duże wrażenie na żołnierzach dywizji i był przez nich szeroko komentowany.

Treści zawarte w rozkazie spotkały się z ostrą krytyką Alfreda Lampego i związanej z nim grupy byłych KPP-owców. Sam Lampe, będąc zastępcą redaktora naczelnego „Wolnej Polski”, zdecydował o ogłoszeniu na łamach tego periodyku jedynie fragmentów wspomnianego rozkazu. Uznał bowiem, że niektóre użyte w nim sformułowania (dotyczące przede wszystkim nadmiernie wyeksponowanej politycznej roli wojska w państwie) są niezgodne ze stanowiskiem komunistów i przypominają ideologię, na której wychował się Berling, jako oficer przedwojennej armii. W ocenie Lampego, rozkaz gen. Berlinga ujawnił jego dążenie do przejęcia władzy w wyzwolonym kraju, co, jego zdaniem, groziło wojną domową.

W godzinach wieczornych 11 października gen. Gordow zarządził ponowne przeprowadzenie rozpoznania walką przez wszystkie pierwszorzutowe dywizje, w tym i kościuszkowską. Przeciwny temu Berling prosił nawet dowódcę 33 Armii (przez jej szefa sztabu gen. Stepana Kinosjana) o anulowanie otrzymanego rozkazu. Gordow jednak decyzji nie cofnął. Berling próbował wówczas – dodajmy znów bezskutecznie – uzyskać jego zgodę na przeprowadzenie rozpoznania walką siłami mniejszymi niż batalion piechoty. Dano mu przy tym do zrozumienia, że sztab armii przewiduje możliwość przekształcenia rozpoznania walką w ogólne natarcie dywizji, a zatem jej dowódca musi być przygotowany na wprowadzenie do walki głównych sił za batalionem rozpoznawczym.

Późniejszy przebieg wydarzeń potwierdził słuszność rozumowania Berlinga. Nieprzyjaciel był czujny i miał dobrze zorganizowaną obronę, na co zapewne miało wpływ eliminujące czynnik zaskoczenia rozpoznanie walką.

O świcie 12 października, na wyraźny rozkaz gen. Gordowa i wbrew opinii Berlinga, 1 batalion 1 pułku piechoty, dowodzony przez mjr. Bronisława Lachowicza, rozpoczął rozpoznanie walką przedniego skrajów obrony nieprzyjacielskiej w pasie natarcia dywizji kościuszkowskiej. Nie uzyskał jednak większych zdobyczy terenowych, a jego atak załamał się na pierwszej pozycji obronnej nieprzyjaciela. Wielu oficerów poległo, a batalion zaległ i okopał się, czekając na ogólne natarcie.

Zgodnie z pierwotnymi ustaleniami piechota miała ruszyć z podstaw wyjściowych o godz. 10.45, by o godz. 11.00 zaatakować niemieckie pozycje. Tymczasem już o godz. 10.00, po skróconym o 60 minut z niewiadomych wówczas przyczyn przygotowaniu artyleryjskim, gen. Berling otrzymał rozkaz natychmiastowego ataku. Jak się później okazało, sztab 33 Armii otrzymał informację, że Niemcy rzekomo opuszczają transzeje. Gordow obawiał się więc, iż polska dywizja może uderzyć w pustkę. Rzeczywistość była zgoła inna.

Na sygnał rakiet żołnierze 1 i 2 pułku ruszyli do natarcia na podwójną linię nieprzyjacielskich okopów. Do legendy przeszedł okrzyk podziwu jednego z radzieckich obserwatorów: *Mołodcy Polaki, na wies' rost idut!* (*Zuchy Polacy, idą wyprostowani!*). Wszyscy świadkowie stwierdzają, że był to atak imponujący. Wyrównana jak na ćwiczeniach tyraliera dwóch pułków pierwszego rzutu wzięła

¹¹ *Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945. Wybór materiałów źródłowych*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1962, s. 30–31.

z miejsca bez większego trudu pierwszą linię okopów. Jednakże, idąc do ataku wyprostowani, kościuszkowcy wykazali też brak nawyku krycia się przed ogniem nieprzyjaciela.

Z chwilą gdy 1 Dywizja uderzyła na dalsze linie obronne wroga, jej skrzydła zostały odsłonięte. Pierwszorzutowe pułki znalazły się w „worku”, mając na skrzydłach przeciwnika, gdyż sąsiednie dywizje radzieckie nie zdołały w tym samym czasie przełamać pozycji obronnych wroga. Doszło nawet do tego, że niektóre kompanie 1 pułku piechoty dostały się pod ogień radzieckiej artylerii. W tej sytuacji, po przełamaniu pierwszej pozycji obronnej Niemców i opanowaniu kilku punktów oporu, natarcie zostało zatrzymane. Pułki I rzutu wykonały zadania tylko częściowo, ponosząc przy tym duże straty¹².

Kiedy po 2 godzinach Niemcy podjęli kontratak, w polskich oddziałach piechoty i artylerii zaczęło brakować amunicji, gdyż jej dowóz został zdeorganizowany. Po 2-godzinnej walce i zdobyciu miejscowości Połzuchy piechota polska musiała zalec na opanowanym terenie. W całym pasie działań 33 Armii Niemcy twardo utrzymali swe doskonale przygotowane pozycje. Wyprowadzali przy tym silne kontrataki wspierane bombardowaniami lotniczymi. Dowódca całego frontu niemieckiego w tym rejonie, feldmarsz. Günther von Kluge starał się za wszelką cenę wykonać rozkaz Hitlera zabraniający ustąpienia choćby o metr. Przed zaledwie 10 dniami Niemcy zlikwidowali tu podjętą przez radziecki korpus kawalerii próbę przełamania obrony. Tym zacieklej walczyli teraz o odtworzenie poprzedniej rubieży.

Czołowe kompanie 1 pułku piechoty, zatrzymane silnym ogniem broni maszynowej, zaczęły się wycofywać. W tym samym czasie przekraczające właśnie Miereję jednostki II rzutu dostały się pod silny ogień zaporowy. Próbując wyjść spod tego ognia, zderzyły się z wycofującymi się pododdziałami I rzutu. Nastąpiło przemieszanie batalionów, kompanii i plutonów, a dowódcy stracili łączność ze swoimi jednostkami¹³.

W południe pojawiły się nad polem bitwy eskadry Luftwaffe. Nadlatujące falami samoloty (w grupach po 12–24 maszyn) skutecznie wzbraniały wejścia do działań kolejnym rzutom piechoty. Wiele punktów terenowych przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk. Dochodziło do walk na bagnety. Niemcy z niezwykłą determinacją dążyli do odtworzenia przedniego skraju obrony. Podpalili wszystkie okoliczne wsie. Zacięte walki trwały do późnego wieczora. Czołgi 1 pułku czołgów, które powinny w tej sytuacji wesprzeć pododdziały piechoty, ugrzęzły w bagnistej dolinie Mierei, gdyż nie przygotowano dla nich odpowiednich przejeżdż.

Mimo takiego przebiegu walki, dywizja kościuszkowska wysunęła się przed front 33 Armii na 2–3 km. Dokonany w obronie przeciwnika wyłom o szerokości zaledwie 2 km pozwalał mu na ostrzeliwanie tyłów dywizji ogniem skrzydłowym broni maszynowej i przeciwpancernej. Utrudniało to znacznie ruch na tyłach jednostek, dowóz amunicji i ewakuację rannych. *Wskutek bezczynności sąsiednich dywizji radzieckich* – napisał później Berling – *Niemcy mogli wprowadzić do walki z naszą dywizją kolejne swoje jednostki*. Dowódca polskiej dywizji uważał, że sąsiednie dywizje radzieckie w ogóle nie przejawiały chęci walki.

¹² S. Jaczyński, *Bitwa pod Lenino (12–13 X 1943). Mity i rzeczywistość*, w: *Wojsko Polskie na froncie wschodnim. Wybrane problemy*, Warszawa 2003, s. 88.

¹³ T. Pióro, *Lenino bez wielkich słów*, „Polityka” 1987, nr 43.

Bitwa pod Lenino 12–13 X 1943 roku

Dowóz amunicji był poważnie zdeorganizowany już w pierwszym dniu bitwy. Także patrole sanitarne nie dotarły do wielu rannych; część z nich, uważanych po bitwie za zaginionych, zabrali sanitariusze radzieccy. Bardzo szybko wyczerpały się zapasy amunicji w 1 pułku piechoty. Była to jedna z przyczyn zmuszających gen. Berlinga do wycofania tego oddziału z pierwszej linii i wprowadzenia na jego miejsce drugorzutowego 3 pułku piechoty. Zresztą 1 pułk, liczący na początku bitwy 3 tys. oficerów, podoficerów i szeregowców, miał w chwili wycofania zaledwie 500 piechurów, a na domiar złego jego dowódca, ppłk Franciszek Derks, gdzieś się zapodział i odnalazł się dopiero po bitwie¹⁴.

Poderwane o godz. 18.20 przez gen. Berlinga do ponownego natarcia pułki pierwszego rzutu nie zdołały jednak złamać oporu Niemców i uzyskać większych zdobyczy terenowych. W ciągu nocy walka nie ustawała, a 1 Dywizja nadal odpierała kontrataki niemieckie.

Zdaniem gen. Berlinga, na całej organizacji natarcia zaciążyły błędy dowódcy 33 Armii i dowódcy artylerii 33 Armii gen. Bodrowa. Pierwszy z nich skrócił czas przygotowania artyleryjskiego, drugi zaś nakazał ograniczyć zakres wału ogniowego. Obie te decyzje w ocenie polskiego dowódcy spowodowały niedostateczne obezwładnienie obrony nieprzyjaciela, a w rezultacie także oderwanie wału ogniowego od piechoty. Za te błędy polska dywizja zapłaciła wysokimi stratami, gdyż atakujące bataliony natrafiały na nieuszczerploną obsadę pozycji obronnych wroga.

Po pierwszym dniu bitwy gen. Berling uznał, że sytuacja w pułkach jest bardzo ciężka, do czego walenie przyczyniły się dotkliwe straty wśród kadry dowódczej. O ile jeszcze 2 pułk piechoty mógł do godzin rannych odzyskać sprawność bojową, o tyle 1 pułk znajdował się w położeniu wręcz dramatycznym.

Berling uznał, iż pierwsza, rozegrana 12 października faza bitwy 33 Armii była przegrana. *Kontynuowanie natarcia – twierdził po latach – w warunkach niekorzystnej zmiany stosunku sił przeczyło zdrowemu rozsądkowi, który nakazywał walczyć tylko o utrzymanie zdobytego terenu*¹⁵.

Tymczasem 12 października o godz. 20.00 dowódca polskiej dywizji otrzymał rozkaz dowódcy 33 Armii obligujący do kontynuowania natarcia następnego dnia. Zadania wszystkich trzech dywizji pierwszorzutowych nie zostały zmienione. Natarcie miało być poprzedzone krótkim, bo zaledwie 20-minutowym przygotowaniem artyleryjskim. Wykonując ten rozkaz (określił później jako zbrodniczy), Berling godzinę później wydał swój własny rozkaz bojowy na drugi dzień walki; szczególną uwagę zwrócił w nim na konieczność utrzymywania bezpośredniej styczności z sąsiednimi dywizjami radzieckimi.

Do godzin rannych 13 października oddziały 1 Dywizji otrzymały brakującą amunicję. Nocą udało się wreszcie przeprawić przez Miereję kilkanaście czołgów; przydzielono je pododdziałom pierwszego rzutu.

Zgodnie z rozkazem gen. Gordowa, 13 października 33 Armia ponownie ruszyła do natarcia. Rozpoczęło się ono o godz. 8.00 rano w gęstej mgłę, utrudniającej artylerii prowadzenie ognia. Żołnierzom 2 pułku piechoty udało się wyprzeć Niemców ze wsi Połzuchy, która zresztą wkrótce została odbita. Oddziały 1 Dywizji znów

¹⁴ Zygmunt Berling napisał we wspomnieniach (*op. cit.*, t. 2, s. 405), iż był zdecydowany *bez sądu i osobiście się z nim rozprawić*.

¹⁵ *Ibidem*, t. 2, s. 407.

zostały zaatakowane przez lotnictwo nieprzyjaciela, które w ciągu dnia wykonało 23 naloty w grupach po 5–50 samolotów; samoloty radzieckie w ogóle się nie pojawiły. W tej sytuacji polska dywizja została zmuszona przejść do obrony. Rozpoczęły się niezwykle zacięte, krwawe walki ze świeżymi siłami niemieckimi sprowadzonymi z innych odcinków frontu.

Podczas bitwy została zerwana łączność dowodzenia i współdziałania, a zagubieni dowódcy utracili wpływ na bieg wydarzeń. Wymieszani żołnierze z różnych pułków, batalionów i kompanii samorzutnie organizowali się w grupy i usiłowali kontynuować walkę. Zerwanie łączności z artylerią skutkowało brakiem jej wsparcia podczas kontrataków niemieckich. Zawiruszyły się gdzieś nawet 45 mm działka przeciwpancerne, które powinny walczyć w szykach piechoty. Czołgi przeciwnika zwalczano rusznicami przeciwpancernymi i granatami.

W tej sytuacji gen. Berling polecił pułkom piechoty umocnić się w zajęтым terenie i ruszać do przodu tylko na jego wyraźny rozkaz; *postanowił czekać na sąsiadów*. Był to niewątpliwie przejaw niesubordynacji, o którym – jak twierdzi Berling – płk Bolesław Kieniewicz poinformował dowódcę 33 Armii. Berling został wezwany do armijnego punktu dowodzenia w celu złożenia wyjaśnień. Doszło wtedy między oboma generałami do bardzo ostrej rozmowy. O jej przebiegu dowiadujemy się z meldunku Gordowa do gen. Sokołowskiego, dowódcy Frontu Zachodniego. Gordow informował swego zwierzchnika, że dowódca polskiej dywizji nie potrafił podać liczebności jednostek i wielkości poniesionych strat. Potwierdził za to, iż część Polaków w czasie natarcia oddała się dobrowolnie do niewoli. Dodajmy w tym miejscu, że tak wielkości strat, jak i stanu liczebnego jednostek dowództwo 1 Dywizji nie potrafiło ustalić aż do 16 października 1943 r. Wspomniana rozmowa – inaczej zresztą zrelacjonowana przez Berlinga – nie pozostała bez rezultatu, skoro 13 października o godz. 17.00 dowódca 1 DP został przez dowództwo 33 Armii poinformowany przez radio, że w nocy z 13 na 14 października dywizja zostanie zluzowana. Tak więc dotychczasowe supozycje, jakoby wycofanie 1 DP z frontu nastąpiło na skutek interwencji Wandy Wasilewskiej u Stalina, mijają się z prawdą¹⁶. Niewątpliwie decyzję tę podjął dowódca 33 Armii¹⁷.

W nocy z 13 na 14 października dywizja kościuszkowska rzeczywiście została zluzowana przez siły radzieckie (164 DP) i wycofana do II rzutu 33 Armii, która przez pewien czas kontynuowała jeszcze natarcie, aczkolwiek bez większego powodzenia, po czym przeszła do obrony. Należy dodać, iż odcinek frontu, który zajmowała 1 Dywizja, pozostał „martwy” aż do czerwca 1944 r., kiedy to na Białorusi rozpoczęła się kolejna operacja strategiczna Armii Czerwonej, znana pod kryptonimem „Bagration”.

Bilans walk pod Lenino historycy wojskowi oceniali dotychczas pozytywnie. Wskazywano, iż pułki piechoty przełamały obronę niemiecką na głębokość 2,5–4 km, nawiązując walkę o najważniejsze punkty oporu (w miejscowościach Pożuchy i Trygubowa), których opanowanie było warunkiem *sine qua non* kontynuowania natarcia przez pierwszorzutowe związki 33 Armii. Podkreślano również,

¹⁶ Por. K. Sobczak, *op. cit.*, s. 148–149; E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1981, s. 200; E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1943–1945*, Pruszków 1993, s. 100.

¹⁷ CAMO FR, f. 208, op. 2511, d. 2408, l. 48–51, Meldunek dowódcy 33 Armii do dowódcy Frontu Zachodniego.

że 1 DP związała i wykrwawiła znaczne siły przeciwnika, gdyż w walkach z nią zginęło około 1500 żołnierzy niemieckich, a 326 dostało się do niewoli. Ale i z jej szeregów ubyło w ciągu 2-dniowej bitwy przeszło 3 tys. zabitych, rannych i zaginionych bez wieści (510 poległych, 1776 rannych, 652 zaginionych bez wieści, 113 wziętych do niewoli)¹⁸. Na podstawie ujawnionych w latach 90. dokumentów można stwierdzić, iż spośród zaginionych bez wieści przeważająca większość oddała się do niewoli¹⁹. Sprawę zbiegów z 1 DP badał Mikołaj Kałłaur. Dotarł on do dziennika „Ostdeutscher Beobachter”, który od 19 listopada 1943 r. publikował listę tzw. zbiegów z 1 Dywizji w bitwie pod Lenino. W dzienniku była zamieszczona informacja, że Niemcy pod Lenino wzięli do niewoli 600 polskich żołnierzy²⁰. Opublikowana lista obejmowała jednak tylko 250 osób. Zdaniem Kałłaura, część z nich to ranni, którzy w opresyjnych warunkach niewoli mogli deklarować, że oddali się do niewoli dobrowolnie. Po wojnie większość z nich wróciła do kraju. Biorąc pod uwagę szacunkowy tylko charakter niemieckiej listy jeńców, liczbę zaginionych należałoby zmniejszyć do 519 żołnierzy, a liczbę poległych pomniejszyć o 29 żołnierzy²¹. Część polskich żołnierzy, którzy znaleźli się w niewoli niemieckiej trafiła do Stalagu XI Altengrabow pod Magdeburgiem; pod koniec 1944 r. było tam 200 Polaków spod Lenino²².

Straty własne 1 DP poniesione pod Lenino wynosiły 23,7% stanu osobowego i procentowo przewyższały straty 2 Korpusu Polskiego w walkach o Monte Cassino. Były one zaś porównywalne do strat, jakie zazwyczaj w ciężkich bojach ponosiły dywizje radzieckie. Na tym tle rzucają się w oczy niewspółmierne duże straty 1 pułku piechoty. Były one zapewne konsekwencją rozpoznania walką przeprowadzonego przez 1 batalion tego pułku, a także dokonania przez ten pułk najgłębszego wylomu w obronie niemieckiej, z opanowaniem m. Trygubowo, a następnie odpierania wyjątkowo licznych i silnych kontrataków nieprzyjaciela. Za ogromne straty 1 pułku piechoty ponosił odpowiedzialność także jego dowódca, ppłk Derks, o którego zachowaniu podczas bitwy była już mowa. Generał Berling zawiesił go w czynnościach służbowych i chciał oddać w ręce prokuratora. Derks znalazł jednak schronienie w sztabie 33 Armii. Toteż gen. Berling, aby nie stwarzać pozorów bezkarności, skreślił go z listy żołnierzy 1 Dywizji.

W świetle przedstawionego przebiegu bitwy pod Lenino wydaje się, że decyzja o skierowaniu 1 DP do tak ciężkiego boju była nazbyt pochopna. Polska dywizja nie była bowiem do tego dostatecznie przygotowana. Jej żołnierze zdołali opanować jedynie podstawowe elementy rzemiosła wojskowego, a na sprawności bojowej jednostek dodatkowo zaciążył brak dobrze wyszkolonej i frontowo doświadczonej kadry dowódczej.

¹⁸ *Księga poległych na polu chwały. Żołnierze ludowego Wojska Polskiego polegli, zmarli z ran i zaginięni w czasie drugiej wojny światowej w latach 1943–1945*, Warszawa 1974, tab. 4.

¹⁹ CAMO FR, f. 208, op. 2511, d. 2408, l. 44.

²⁰ Patrz artykuły ukazujące się w prasie polskojęzycznej w Generalnym Gubernatorstwie, m.in.: *Okrutny los wysiedlonych...*, „Dziennik Radomski” 1943, nr z 25 lipca.

²¹ M. Kałłaur, *Lenino – październik 1943. Polegli, zmarli z ran, zaginięni*, Warszawa 1996, s. 8–9.

²² CAMO FR, f. 208, op. 2511, d. 2408, l. 48. Informacje o poddaniu się żołnierzy bez walki potwierdzało dowództwo polskiej dywizji również w meldunku do szefa Zarządu Politycznego Frontu Zachodniego gen. mjr. W. Makarowa.

Oddzielną sprawę stanowi sposób, w jaki dysponował polską dywizją dowódca 33 Armii gen. Gordow. To właśnie dowództwu 33 Armii należy przypisać winę za niezapewnienie przepraw przez podmokłą dolinę Mierei czołgom i artylerii pułkowej.

Dowództwo radzieckie nie zapewniło też osłony działań 1 DP z powietrza. Doprowadziło to do powiększenia strat i dezorganizowania natarcia.

Za błędy i niedociągnięcia w organizacji walki w samej polskiej dywizji odpowiadają dowódcy wszystkich poziomów organizacji, począwszy od dowódcy dywizji i jego sztabu, a skończywszy na dowódcach plutonów. Część badaczy zwraca uwagę na to, że oddziały i pododdziały otrzymały zbyt mało czasu na przygotowanie natarcia. Skutkowało to dodatkowymi trudnościami w walce, w tym przede wszystkim w utrzymaniu ciągłości dowodzenia. Dowódca dywizji i dowódcy pułków piechoty dowodzili z punktów obserwacyjnych, mając do dyspozycji łączność telefoniczną i łączników. Niestety środki te nie mogły zapewnić stałej łączności, przez co dowodzenie na polu walki zostało szybko utracone.

Trzeba zauważyć, że wielkość strat 1 Dywizji Piechoty w bitwie pod Lenino była także w jakimś stopniu konsekwencją właściwego Armii Czerwonej stylu walki. Jego cechy to m.in. nadmierna centralizacja kierowania działaniami wojennymi, a także dążenie do opanowania za wszelką cenę pozycji nieprzyjaciela – bez względu na ich znaczenie taktyczne czy strategiczne.

Bitwa pod Lenino zakończyła się 17 października, ale 1 Dywizja Piechoty uczestniczyła w niej tylko 2 dni. Należy dodać, iż w listopadzie i grudniu wojska Frontu Zachodniego jeszcze 4-krotnie podejmowały działania zaczepne w kierunku Orszy i Mohylewa, nie odnosząc jednak większych sukcesów. I chociaż jesienią 1943 r. nie udało im się przełamać obrony niemieckiej 4 Armii, działania zaczepne wojsk radzieckich, w których uczestniczyła polska 1 Dywizja, uniemożliwiły niemieckiemu dowództwu dokonania manewru częścią sił na południowy odcinek frontu, gdzie jednostki Armii Czerwonej uzyskały znaczne sukcesy, wyzwalając m.in. Kijów. Związanie przez wojska Frontu Zachodniego znacznych sił niemieckich wpłynęło na przebieg działań jesienią 1943 r. na całym froncie wschodnim, w tym również na jego centralnym kierunku strategicznym.

Na tym tle, zachowując wszelkie proporcje, należy ocenić działania polskiej dywizji. Ta nie w pełni przygotowana i nie ostrzelana dywizja osiągnęła sukces taktyczny, dokonawszy znacznego wyłomu w silnej i zawczasu przygotowanej obronie niemieckiej. Realizacja planu operacji armijnej napotkała jednak na trudności, gdyż ani 12, ani też 13 października nie udało się wprowadzić do bitwy 5 Korpusu Zmechanizowanego i tym samym rozwinąć powodzenia uzyskanego przez 1 Dywizję Piechoty. Wydaje się, że brawurowe natarcie 1 Dywizji stanowiło w jakimś sensie zaskoczenie dla dowództwa 33 Armii. Być może dlatego nie potrafiło ono sukcesu tego należycie wykorzystać.

Pierwsze, bardzo ogólne oceny przebiegu bitwy zostały dokonane na oficerskich odprawach 15, 16 i 17 października 1943 r. Bezpośrednio po bitwie gen. Berling m.in. mówił: *Zaopatrzenie w żywność, zwłaszcza w 1 pp – było bardzo złe. (...) Złe było z zaopatrzeniem w amunicję. Kwatermistrzowie nie pracowali. Ewakuacja rannych była pod psem. Baon sanitarny pracował dobrze, ale w pułkach służba sanitarna spisała się niżej krytyki*²³.

²³ Zbiory Specjalne Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych (dalej – ZSBN WBBH) IV/46/38, L. Szenwald, Kronika 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki (od 2010 r. w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego).

Niemniej jednak w wydanym dzień po bitwie rozkazie gen. Berling wysoko ocenił wysiłek bojowy żołnierzy 1 DP. Czytamy tam m.in.: *W ciągu dwóch dni krwawej walki wykazaliście, że kochacie Ojczyznę, że zgodnie z wielkimi celami, jakie przed wami stoją, umiecie ponosić wielkie ofiary. Zadanie postawione 1 Dywizji w bitwie pod Lenino wypełniliście po bohatersku, daliście dowód, że Polska żyje, chce wolności i o nią walczy*²⁴.

W dotychczasowych ocenach udziału polskiej dywizji w bitwie pod Lenino prawie w zupełności pomijano jej uwarunkowania psychologiczne. Nie dostrzegano na przykład, że polscy żołnierze przystępując do ciężkiego boju u boku Armii Czerwonej mieli w świeżej pamięci represje, jakie spotkały ich samych, ich rodziny i bliskich ze strony Związku Radzieckiego. Można zatem założyć, że część z nich nadal nie wyzbyła się nieufności w stosunku do radzieckiego sojusznika i jego intencji w odniesieniu do Polski i Polaków, a także wątpliwości co do słuszności wspólnej walki z niemieckim okupantem. Polscy żołnierze nie byli też przygotowani pod względem psychicznym do warunków, jakie spotkały ich pod Lenino. Ich wyobrażenia na ten temat, kształtowane zresztą przez przełożonych i oficerów polityczno-wychowawczych, nieraz w sposób drastyczny odbiegały od realiów bitwy nad Miereją. Wpojono im np. wiarę w siłę ognia artyleryjskiego, wsparcie czołgów i potęgę radzieckiego lotnictwa. Dowódca artylerii 33 Armii gen. Bodrow zapewniał na odprawie przed bitwą dowódców oddziałów 1 DP o miążdżącym przygotowaniu artyleryjskim i unicestwiającej przeciwnika sile wału ogniowego, za którym mieli nacierać polscy piechurzy. Utrzymywano ich w przekonaniu, że przy przełamaniu obrony przeciwnika nie napotkają większych trudności. Tymczasem całkowicie bezpodstawne okazały się oczekiwania, że pod wpływem zmasowanego ognia artylerii, a następnie ataku piechoty przeciwnik się wycofa. Piechota szła naprzód, nie kładąc się, strzelała w marszu. Chociaż twardy opór Niemców wyraźnie zaskoczył polskich żołnierzy, to jednak szli do walki z dużą determinacją, walcząc bohatersko. Część z nich jednak wobec silnego oporu przeciwnika porzuciła szyki bojowe, szukając w krzakach i wąwozach schronienia przed lotnictwem, niektórzy nawet znaleźli się we wsłach położonych poza pasem natarcia 1 Dywizji Piechoty.

Piechota odpierała kontrataki w walce wręcz, ale bez wsparcia czołgów i artylerii nie mogła uzyskać powodzenia. Nie było współdziałania między pierwszorazowymi pułkami, a każdy z tych pułków nacierał *de facto* oddzielnie, atakując przede wszystkim swoim zewnętrznym skrzydłem. Wynikało to z rozmieszczenia niemieckich punktów oporu przed frontem dywizji. Tymczasem dążeniem dowódców powinno być ściślejsze współdziałanie, nad którym powinno czuwać dowództwo dywizji. Trzeba też zauważyć, że część oficerów nie potrafiła reagować właściwie na zmiany w sytuacji taktycznej, wykazując brak elastyczności i inicjatywy, a także niechęć do podejmowania odważnych decyzji. Należy jednak dodać, iż oficerowie braki te rekompensowali męstwem i brawurą – niekiedy nawet bezmyślną. Tu należy też upatrywać jednej z przyczyn dużych strat wśród oficerów.

Nastroje żołnierzy 1 Dywizji Piechoty po bitwie były fatalne: panowało przygnębienie i rozgoryczenie. Żołnierze mieli pretensje do sąsiednich dywizji radzieckich, że nie udzieliły im wsparcia ze skrzydeł, co doprowadziło do tego, iż znaleźli się w „worku” pod ogniem krzyżowym nieprzyjaciela. Niektórzy twierdzili wręcz,

²⁴ CAMO FR, f. 208, op. 2511, d. 2408, l. 60.

że dowództwo radzieckie zrobiło z nimi to samo, co ze sformowaną w ZSRR jednostką czeską: *rzucili ją w bój, a ona spłynęła krwią*²⁵. Z kolei polscy komuniści w Moskwie stawiali dowództwu dywizji (gen. Berlingowi i ppłk. Sokorskiemu) nieuzasadniony zresztą zarzut, że działało z zamiarem zniszczenia w bitwie wszystkich służących w dywizji komunistów. Generał Berling do zarzutów pod adresem dowódcy 33 Armii dorzucił i ten, że wkrótce po przełamaniu przez żołnierzy 1 Dywizji obrony przeciwnika na tyłach polskiej dywizji pojawiły się drużyny zdobywczy wojennych sąsiednich dywizji. Nie tylko zabierały one od polskich konwojów jeńców niemieckich i uzbrojenie zdobyte przez polskie jednostki, ale także broń pozostawioną przez rannych żołnierzy polskiej dywizji. Odnotowano również wypadki zdzierania mundurów i butów z zabitych żołnierzy polskich. *Życzyłbym sobie* – napisał odważnie gen. Berling w złożonym dowództwu Frontu Zachodniego meldunku z przebiegu bitwy – *aby na przyszłość podobne działania były zabronione przez dowództwo armii*²⁶.

Cztery dni po zakończeniu bitwy, 17 października, odbyła się odprawa z oficerami polityczno-wychowawczymi 1 Dywizji. Generał Berling oceniając przebieg bitwy, powiedział: *Sytuację uratowała artyleria, ale to, co było na czele, prowadziło do zupełnej katastrofy, a przecież dowódcy pułków mieli w ręku środki, aby nie dać sobie zrobić krzywdy ze skrzydeł. Ja musiałem brygadę artylerii odsiekać nieprzyjaciela ze skrzydeł za działka pułkowe 45-milimetrowe, za cekaemy*²⁷.

Sformułował również poważne zarzuty pod adresem oficerów sztabu 1 Dywizji. Jego zdaniem, sztab nie dostarczał dowódcy niezbędnych informacji, co prawdopodobnie wynikało przede wszystkim ze złej organizacji pracy sztabów pułków, które nie przysyłały niezbędnych meldunków. Poważne niedociągnięcia ujawniły się również w pracy organów zaopatrzenia i ewakuacji oraz służby medycznej²⁸.

Trzeba jednak stwierdzić, że również i sam dowódca dywizji w bitwie pod Lenino popełnił sporo błędów. Przy tym tylko część z nich można przypisać uporowi jego ówczesnego zwierzchnika, dowódcy 33 Armii gen. Gordowa. Na konto tego ostatniego należy zaliczyć wymuszenie na dowódcy polskiej dywizji niepotrzebnego przeprowadzenia rozpoznania walką i radykalne ograniczenie wału ogniowego podczas natarcia kościuszkowców. Niewątpliwie za oba te błędy zapłacili oni obficie krwią. To z winy Berlinga nie zorganizowano ognia artyleryjskiego „na wprost”, nie wykorzystano mgły do niespodziewanego uderzenia czy chociażby wysunięcia dział i czołgów na pierwszą linię.

Berling również ponosi odpowiedzialność za to, że nie potrafił wesprzeć pododdziałów piechoty czołgami, które ugrzęzły w błotnistej dolinie Mierei lub zostały unieruchomione przez lotnictwo przeciwnika. W rzeczywistości czołgów na polu walki nie było, gdyż na skutek niedbalstwa zarówno wyższych, jak i niższych dowódców nie zbudowano odpowiednich przepraw. Wydaje się, iż nie można tego

²⁵ Polscy żołnierze mieli na myśli los żołnierzy czechosłowackiego 1 samodzielnego batalionu dowodzonego przez ppłk. Ludwika Svobodę. Skierowany w marcu 1943 r. do walki pod wsią Sokołowo w rejonie Charkowa, poniósł bardzo duże straty.

²⁶ CAMO FR, f. 208, op. 2511, d. 2408, l. 60.

²⁷ ZSBN WBBH, IV/46/38, L. Szenwald, Kronika 1 Dywizji. Zapis z odprawy politycznej z 17 października 1943 r.

²⁸ H. Różański, *Śladami wspomnień i dokumentów (1943–1948)*, Warszawa 1987, s. 121; *idem*, *Moja subiektywna prawda o Lenino*, „Polityka” 1988, nr 42, s. 14.

tłumaczyć brakiem odpowiedniego materiału do ich budowy; po prostu dowództwo 1 Dywizji nie doceniło niebezpieczeństw związanych z błotnistą doliną Mierei. Jedynie niewielką część sił 1 pułku czołgów skierowano na przeprawę w pasie lewego sąsiada – radzieckiej 290 DP – i tylko one wzięły udział w bitwie.

Jak już niejednokrotnie wskazywano, Berling nader krytycznie ocenił dowódcę 33 Armii. Wzajemne relacje między obu generałami z chwilą podporządkowania 1 DP dowództwu 33 Armii ułożyły się źle. Alojzy Sroga napisał: *Stosunki między nim (gen. Gordowem – S.J.) a dowódcą są napięte. Gen. Berling nie może przeboleć fatalnej decyzji o rozpoznaniu walką w dniu 12 października, a także skrócenia przygotowania artyleryjskiego, niepołożenia wału ogniowego na niektóre pozycje obronne wroga*²⁹.

Niewątpliwie decyzja gen. Gordowa o skróceniu artyleryjskiego przygotowania natarcia w dużej mierze zaważyła na późniejszym przebiegu działań bojowych. Wraz z przyspieszeniem terminu natarcia w znacznym stopniu zdezorganizowała ona system dowodzenia, zwłaszcza na niższych szczeblach. W rezultacie atak pododdziałów piechoty nie został zsynchronizowany. Z kolei niewykonanie zaplanowanego wału ogniowego pociągnęło za sobą zerwanie współdziałania między piechotą a artylerią. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym gen. Berlingowi kierowanie walką było wspomniane już kilkakrotnie niepowodzenie natarcia sąsiednich dywizji radzieckich.

Można wysunąć przypuszczenie, iż silna mgła, utrzymująca się nad polem bitwy, nie tylko nie stanowiła przeszkody, lecz wręcz sprzyjała natarciu 1 Dywizji i odziałom jej prawego i lewego skrzydła, skoro nie miały one wsparcia lotniczego.

Warto nadmienić, iż w Sztapie Generalnym Armii Czerwonej odnotowano wówczas wiele krytycznych uwag na temat stylu dowodzenia gen. Gordowa. Ze wspomnień szefa Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego gen. Siergieja Sztmienki wynika, że otrzymano sporo meldunków mówiących, iż 33 Armia daremnie traci siły w operacjach lokalnych prowadzonych w celu opanowania poszczególnych wzgórz i dawno nieistniejących już miejscowości³⁰. Bitwa pod Lenino była jedną z wielu nieudanych operacji Frontu Zachodniego na przełomie lat 1943/1944. Przyczyny nieudanych operacji Frontu Zachodniego stały się nawet przedmiotem dociekań specjalnej komisji Państwowego Komitetu Obrony. W ich wyniku jednak żaden z członków dowództwa frontu nie poniósł poważniejszych konsekwencji. Nie jest więc do końca jasne, czy te niepowodzenia były wynikiem nieudolności operacyjnej czy też kalkulacji Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej, które oceniało je przede wszystkim jako działania przykuwające uwagę nieprzyjaciela i wiążące jego siły³¹.

Wspomniana wyżej specjalna komisja zarzucała gen. Gordowowi „przestępce” naruszanie rozkazów Naczelnego Dowództwa i o sprowadzanie dowodzenia w walce do „połajanek i wyzwisk”, gróźb rozstrzelania, a nawet rozstrzeliwań bez sądu. Straty dowodzonej przez niego armii stanowiły aż połowę wszystkich strat Frontu Zachodniego w tym okresie. Mimo tych dyskredytujących opinii komisji

²⁹ A. Sroga, *Lenino 1943*, Warszawa 1975, s. 82.

³⁰ S. Sztmienko, *Jeszcze raz o Sztapie Generalnym w latach wojny*, Warszawa 1976, s. 63.

³¹ M. A. Gariejew, *O nieudanych następujących operacjach sowieckich wojsk w Wielkiej Ojczyźnie w Wojnie. Po nieopublikowanych dokumentach GKO*, „Nowaja i Nowiejszaja Istorija” 1994, nr 1, s. 3 i n.

gen. Gordow, po odwołaniu ze stanowiska dowódcy 33 Armii, został dowódcą 3 Armii Uderzeniowej pod rozkazami marsz. Georgija Żukowa.

Na błędy dowódcy 33 Armii wskazał też gen. Berling w pisemnym sprawozdaniu z przebiegu bitwy. Sprawozdanie to – jak twierdził jego autor – miało dotrzeć do rąk samego Stalina.

Podjmując się oceny udziału 1 DP w bitwie pod Lenino, nie wolno też zapominać o obowiązujących wówczas zasadach sztuki operacyjnej i taktyki, o specyfice systemu dowodzenia, jaki obowiązywał wówczas w Armii Czerwonej, a także o miejscu i roli 1 Dywizji w ugrupowaniu operacyjnym 33 Armii w trakcie walk o Dniepr. Zasadne więc jest wnikliwe przestudiowanie operacji Frontu Zachodniego, zwłaszcza zaś lokalnej operacji orszańskiej 33 Armii i przeanalizowanie na tym tle udziału 1 Dywizji w bitwie pod Lenino.

Przy wspomnianej ocenie należy też uwzględnić okoliczność, iż gen. Berlingowi przyszło dowodzić dywizją, która nie miała żadnego doświadczenia bojowego. Mocno scentralizowany system dowodzenia w skali związku operacyjnego sprawiał, że samodzielność dowódców związków taktycznych była znacznie ograniczona. Dobitnie świadczy o tym sprawa powtórnego rozpoznania walką, któremu gen. Berling był przeciwny, a które mimo to musiało być przeprowadzone. Wydaje się, iż nawet miejsce i rola 1 Dywizji, od której zależał w dużej mierze pomyślny przebieg działań głównego zgrupowania uderzeniowego 33 Armii, nie uzasadniały tak daleko idących – dotyczących szczegółowych rozwiązań taktycznych – ingerencji gen. Gordowa i jego sztabu.

Zarówno sam przebieg lokalnej operacji zaczepnej 33 Armii, a taki właśnie miała ona charakter, jak i przebiegające na tym tle działania 1 DP pod Lenino do dziś nie zostały do końca wyjaśnione. Na przeszkodzie stoi ciągle niedostępność części archiwaliów poradzieckich.

Do tej pory stosunkowo rzadko poruszano zagadnienie uwarunkowań towarzyszących bitwie pod Lenino, a przekraczających kompetencje gen. Zygmunta Berlinga. Trzeba pamiętać, iż 1 Dywizja wzięła udział w operacji frontowej w końcowej fazie ofensywy letnio-jesiennej Armii Czerwonej, gdy wyczerpanym długotrwałymi walkami wojskom radzieckim brakowało już uzupełnień w żołnierzach i sprzęcie, amunicji i paliwie. Rezerwy ludzkie i zaopatrzenie materiałowo-techniczne wysyłano więc przede wszystkim na główny – południowo-zachodni kierunek działań, tam bowiem toczyły się najcięższe boje o Dniepr.

W dotychczasowych opracowaniach poświęconych bitwie zbyt powierzchownie traktowano sprawę zaopatrzenia w amunicję i paliwo, a było ono niedostateczne. Z powodu braku paliwa zostały unieruchomione tyły 1 Dywizji. Dziś wiemy, że posiadane przez 33 Armię zapasy amunicji (nie uzupełnione z braku benzyny do środków transportowych) nie wystarczały na wykonanie planowanego przygotowania artyleryjskiego i wykonanie wału ogniowego. Skrócenie więc przez gen. Gordowa przygotowania artyleryjskiego ze 100 do 40 minut pozwoliło artylerii wesprzeć natarcie pułków piechoty w 2 dniu bitwy.

W bitwie pod Lenino kościuszkowscy związali znaczną część sił niemieckich przed swoim frontem i zadali im duże straty. Przełamali pierwszą pozycję obrony nieprzyjaciela i stworzyli warunki do wprowadzenia do walki radzieckiego 5 Korpusu Zmechanizowanego. Niestety, wysiłek bojowy 1 Dywizji Piechoty nie został wykorzystany i nie przerodził się w sukces operacyjny. Nie był bowiem powiązany

z natarciem jej sąsiadów. Samodzielnie zaś polska dywizja nie mogła ani przełamać obrony niemieckiej, ani tym bardziej wyjść nad Dniepr.

Należy stwierdzić, że I Dywizja Piechoty w bitwie pod Lenino postawionego zadania bojowego w pełni nie wykonała, ale sukcesu nie osiągnęły również – w jeszcze większym stopniu – sąsiednie dywizje radzieckie. Można zatem skonstatować, że 2-dniowa bitwa 1 Dywizji pod Lenino, jeżeli miała pewne znaczenie militarne, to tylko w skali taktycznej.

O wiele większy był zaś polityczny wymiar bitwy. Pierwszy bój dywizji Kościuszkowskiej był dla Stalina niezwykle cennym argumentem w prowadzonej przez niego polityce w sprawie polskiej. Wykorzystał go zresztą do osłabienia pozycji rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie w rozmowach z przywódcami mocarstw zachodnich w Teheranie. Stalin udowodnił aliantom zachodnim, że wbrew stanowisku rządu polskiego znalazł Polaków gotowych do współpracy ze Związkiem Radzieckim na warunkach przez niego określonych.

Bitwa pod Lenino zapoczątkowała zakończony w maju 1945 r. w Berlinie i nad Łabą udział polskich regularnych formacji wojskowych w walkach na froncie wschodnim. Niezależnie od zmieniających się politycznych ocen bitwa pod Lenino pozostanie istotnym i trwałym elementem polskiego czynu zbrojnego w II wojnie światowej, jednym z wielu krwawych śladów, które w drodze do ojczyzny pozostawił na obcej ziemi żołnierz polski.

SUMMARY

Stanisław Jaczyński, Battle of Lenino from 70th Anniversary Perspective

The Battle of Lenino, fought by soldiers of the 1st Infantry Division „Tadeusz Kościuszko” on 12 and 13 October 1943, has been described in numerous works and articles in Polish historiography. For years it has been subject to political assessments, which in previous years have exaggerated its military and historic importance beyond real scale, and then after 1989 the sense of the effort at Lenino was generally questioned, often in unjustified way.

During the Battle of Lenino the „Kościuszko” Division soldiers have engaged a major part of the German forces they faced and have inflicted high losses on them. They broke through the first line of enemy defence and created conditions for introduction of the Soviet 5th Mechanised Corps into combat. Unfortunately, the combat effort of the 1st Division was not put to good use and has not been transformed into an operational success, as it was not connected with an attack of its neighbours. Acting independently, the Polish division was not able to break through the German defences, nor to advance to the river Dnepr, and the Germans recaptured the area after the Polish division withdrew.

It has to be said that Gen. Zygmunt Berling, who commanded the division during the Battle of Lenino, has committed numerous errors. Only some of these can be attributed to the stubbornness of his superior at the time, Gen. Vasilij Gordov.

Although the 1st Infantry Division failed to achieve completely its goals in the Battle of Lenino, but the neighbouring Soviet divisions failed to an even greater degree. It can therefore be stated that the division's two-day battle of Lenino had its military significance, although only on a tactical scale.

The political significance of the battle, probably greater than the military one, was used by Stalin. The first battle of the „Kościuszko” Division has achieved much acclaim due to the serious losses suffered. It gave the Soviet dictator arguments, which he then used to weaken the position of the Polish Government in London during his talks with Western power leaders during the conference in Teheran.

РЕЗЮМЕ

Станислав Ячиньски, Битва под Ленино с перспективы 70-летия

Битва под Ленино 12–13 октября 1943 г., в которой принимала участие 1-я пехотная дивизия им. Тадеуша Костюшки, дождалась в польский историографии многочисленных разработок и публикаций. Многие годы являлась предметом политических оценок, в которых раньше преувеличивалось ее военное и историческое значение, а после 1989 г. – часто необоснованно подвергался сомнению смысл проделанных усилий под Ленино.

В битве под Ленино костюшковцы связали значительное количество германских сил в пределах своего фронта и нанесли им большие потери. Прорвали первую линию обороны неприятеля и создали условия для развертывания действий советского 5-го механизированного корпуса. К сожалению, усилия 1-й дивизии не были использованы и не превратились в боевой операционный успех, поскольку не были скоординированы с наступлением ее соседней. Самостоятельно польская дивизия не была в состоянии прорвать германской обороны, а тем более выйти к Днепру. В связи с этим после отступления польской дивизии немцы вернули себе утраченные позиции.

Следует отметить, что ген. З. Берлинг, как командир дивизии в битве под Ленино, допустил ряд ошибок. Лишь часть из них можно приписать упорству его тогдашнего начальника ген. В. Гордова.

На самом деле 1-я пехотная дивизия в битве под Ленино поставленного боевого задания в полной мере не выполнила, но успех не достигли также – еще в большей мере – соседние советские дивизии. Поэтому можно констатировать, что двухдневная битва дивизии под Ленино имеет свое военное значение, но только в тактическом масштабе.

В то же время политическое измерение битвы – несомненно большее чем военное – использовал Сталин. Первый бой дивизии костюшковцев в связи с большими потерями получил широкую огласку и дал советскому диктатору аргументы, которые он использовал в целях ослабления позиции польского правительства в Лондоне во время переговоров с руководителями западных держав на конференции в Тегеране.